

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie 10 koren (5 zlr.)
Numer pojedynczy kosztuje 10 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numera pojedynczo kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Dołboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza
w Czerniowcach.

O dodatku za kierownictwo w szko- łach typu wyższego.

Ustawa, normująca pobory nauczycieli szkół ludo-
wych, jest nader krzywdzącą, albowiem stwarza rozmaite
kategorie służbowe, płacąc nauczyciela tem gorzej, im
ciężej pracuje, a zawsze tak skąpo i lichy, że z tego
żyć nie może.

Krzywdą tą przedstawia się także najjaskrawiej
przy obliczaniu dodatku za kierownictwo w szkołach typu
wyższego, gdzie kierownik szkoły pięcio i sześcioklaso-
wej, męskiej, żeńskiej lub mieszanej, pobiera w prze-
ważnej części szkół za kierownictwo zaledwie 50 zlr.
rocznie t. j. akurat tyle, ile pobiera kierownik szkoły
niższego typu, wiejskiej dwuklasowej.

Niechajże tu kto osądzi, czy wymiar ten jest spra-
wiedliwy! Kierownik szkoły typu wyższego musi posiadać
egzamin wydziałowy, pracuje na równi z każdym nau-
czycielem, a oprócz tego spoczywa na jego barkach całe
brzemie odpowiedzialności za naukę i szkołę, w której
pracuje personal, złożony czasem z 6, 8, 10 często więcej
osób płci męskiej, żeńskiej a nawet mieszanej! O biuro-
kratycznym aparacie, który całym brzemieniem swoim
spoczywa na barkach takiego kierownika, już nie wspo-
minamy, jak nie mniej o szykanach wszelkiego rodzaju,
które spotykają biedaka, za tych mizernych 50 zlr. rocz-
nego dodatku!

Plany naukowe w szkołach typu wyższego wszędzie
są jednakowe, wszędzie skutkiem tego jednakowa praca
i manipulacja, tylko kierownicy szkół takich po miastach
klasy IV. chociażby w miejscowości było więcej dzieci
niż w miastach obwodowych, cierpią bolesną krzywdę
w wymiarze dodatku za kierownictwo, bo są postawieni
na równi z nauczycielami kierującymi szkół niższego ty-
pu, wiejskich dwuklasowych.

Wszystkie płace nauczycieli szkół ludowych typu
wyższego wszędzie równe i jednakie być powinny!

Tembardziej powinno się to stosować do kiero-

wników tych szkół, bo im mniejsze miasto, tem więcej
mają kłopotów i tem ciężej pracują.

Zresztą wymiar dodatku za kierownictwo we wszyst-
kich szkołach typu wyższego jest zbyt mały i niewy-
starczający, wynosi bowiem tylko w miastach uprzywi-
leżowanych zaledwie 100 zlr.

Sto zlr. dodatku za kierownictwo wystarczyć może
w szkole dwu, trzy a nawet i czteroklasowej, nigdy zaś
w szkołach typu wyższego. W tych ostatnich powinien
dodatek za kierownictwo wynosić rocznie najmniej 200 zlr.

Sądzymy też, że Rada Szkolna krajowa poweźmie
w tej sprawie inicjatywę, dążącą do polepszenia stosun-
ków, a usiłowania jej z pewnością pomyslnym będą
uwieńczone skutkiem. *)

Sprawozdanie z XXVIII. Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie.

III.

Na sekretarzy Zjazdu powołał książę-prezes p.
Schlesingera Majera (który do niedawna był w wielkich
niełaskach Zarządu Głównego), tudzież p. Wincentego
Bierońskiego. Ten ostatni dzierżył także w swoim ręku
batutę „Generalnego sekretarza i sprawozdawcy „Szkół“.

W ten sposób rozpoczęto regulaminowe obrady.
Na porządku dziennym miało być odczytanie sprawo-
zdania Zarządu Głównego z całorocznych czynności, od
czego jednak uwolniono sekretarza na wniosek p. Schle-
singera. Brawo!

*) Umieszczając powyższy artykuł, pióra wybitnej osobis-
tości pedagogicznej, musimy zauważyć z naszej strony, że z niego
najwyraźniej wynika, iż tylko system osobowo—klasowy, polega-
jący na zrównaniu naszych płac z płacami urzędników państwo-
wych, a stosowany bez żadnych wyjątków do całego personalu
nauczycielskiego, może zaspokoić słuszne żądania nauczycieli.

Dodatek za kierownictwo w szkołach typu wyższego, wy-
noszący ledwie 50 zlr. rocznie, jest zaiste klasyczną ilustracją do
wykazania całej krzywdy w obowiązującym dotąd systemie płac
nauczycielskich!

Redakcja.

Kiedy pozostali nauczyciele spostrzegli, w jaki to sposób rozpoczynają się obrady, czem prędzej wynosili się ze sali, bo to nie ich powietrze — nie ich atmosfera! Pozostało więc w audytorium członków nie wiele nad 200 — a tym razem szkoda, wielka szkoda!

Na mównicę wystąpił bowiem p. Bronisław Trzaskowski, emeryt. dyrektor gimnazjum tarnowskiego, znany mowca i patriota, a mówił na temat: „*O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym*“.*)

Naturalnie, charakter taki, jakim się może szczyścić prelegent, nie dozwolił mu pełzać niewolniczo u stóp obecnej polityki szkolnej i owszem wypowiedział on dla niej gorzkie lecz zasłużone słowa prawdy — zarzucił bowiem obecnemu ustrojowi szkolnemu, że *wyrzucono z niego zupełnie historię ojczystą*, a natomiast zaprowadzono jakąś dziwną historię kraju rodzinnego — że, dzięki tej polityce szkolnej, młodzież nasza więcej wie o Honolulu i ludożercach, aniżeli o swojej pięknej narodowej przeszłości. Dzięki takim zasadom nauki, duch kosmopolityzmu krzewić się musi, a za nim postępują widma anarchii i innych społecznych przewrotów!

W czasie wykładu tego, wypowiedzianego z młodzieńczą werwą i ogniem, komicznie wydłużały się twarze niektórych naszych wielkości i pionierów tego nowego kierunku. Oj, gdyby ten emerytowany mowca był tak sobie nauczycielem ludowym, podlegającym §. 9. ust. szk. kraj. o przyznawaniu pięcioleci za „skuteczną“ pracę i innym przysmakom — poszedłby pewnie gdzie pieprz rośnie, lub do jakiego Honolulu galicyjskiego.

Na odczycie tym zakończono przedpołudniowe obrady Walnego Zjazdu, po czym popołudniowe posiedzenie odbyło się w obszernej sali „Sokoła“, w której było bardzo wygodnie i przestrono, albowiem zebrało się tylko 200 kilkadziesiąt uczestników a przy końcu i ta liczba zmalała do połowy.

Jakkolwiek na pierwszym posiedzeniu rano, uwolniono sekretarza Zarządu Głównego od czytania sprawozdania z całorocznej czynności, wszelako popołudniu, kiedy możni dostojnicy szkolni i inni autonomiczni na salę posiedzeń raczyli nie przybyć, a tem samem zgromadzenie zdawało się mieć mniej srogi, groźny i urzędowy charakter, wywiązała się dyskusya na temat tego sprawozdania, a wywołał ją p. Tatar, podnosząc w swoim przedmiotowym przemówieniu, wypowiedzianem ze spokojem i godnością, ciężkie zarzuty przeciw „*Szkole*“, którą redaguje p. Mieczysław Baranowski, autor „*Przepisów praktyki szkolnej*“.

Mowca wytknął obecnemu redaktorowi lekceważenie prawnych interesów stanu nauczycielskiego, zaślanianie rzeczywistego stanu rzeczy i w ogóle bardzo wielki upadek tego organu pod względem tak rzeczowej jako też i naukowej wartości. Natomiast żądał, aby „*Szkoła*“

*) Mowę tę, jako pomnikowej wartości, umieścimy w „*Szkolnictwie*“ lecz nieco później. (Red.)

pisala więcej w duchu „*Szkolnictwa Ludowego*“, a wtedy połączonymi siłami można wiele dobrego zdziałać dla nauczycielstwa.

Sądziłiśmy, że każdy Członek Towarzystwa Pedagogicznego ma w myśl statutu prawo czynić wnioski i omawiać żywotne sprawy Zgromadzenia. Ten sam statut broni także mowcę od napaści za wolność wypowiedzania swoich przekonań, nad czem czuwa prezes zgromadzenia.

Atoli p. Mieczysław Baranowski, redaktor „*Szkoły*“, zamiast odpowiedzieć przedmiotowo na zarzuty p. Tatar, dopuścił się na jego osobie wprost napiętnowania godnej napaści słownej, ubliżającej powadze zgromadzenia, zarzucił bowiem p. Tatarze. iż dlatego ujemnie wyraża się o „*Szkole*“, że on jako redaktor, artykułów jego umieszczać nie chce.

Na to odpowiedział p. Tatar z całą godnością, że „*Szkole*“ żadnego artykułu do druku nie posyłał i nie posłałby nigdy! — a książkę-prezes udzielił p. Baranowskiemu nagany za to, że sprawy osobiste wywleka na tapet obrad publicznych!

Pan generalny sekretarz i sprawozdawca „Szkoły“ o tym fakcie dla żatwo zrozumiałych powodów, nie wspominał ani słówkiem!

Jest to jednak fakt, po którym p. Mieczysław Baranowski bezwarunkowo powinien złożyć godność redaktora „*Szkoły*“. Trudno bowiem żądać, aby współpracownicy tej lub owej gazety mieli zaufanie do redaktora, który publicznie wojuje fałszem i zdradza tajemnice autorskie.

Trzeba bowiem wiedzieć, że każda redakcyja, jakiegokolwiek bądź pisma, nie jest ekspozyturą policyi — a jej redaktor nie powinien być szpiclem!

Że p. Baranowski stracił zaufanie współpracowników, najlepszym dowodem okoliczność, iż wszystkie najwybitniejsze pióra przestały go wspomagać, skutkiem czego obecna „*Szkoła*“ jest nędznem zlepiskiem prac i pomysłów, które nie mają żadnej naukowej wartości i raczej wstręt do czytania, niż zamiłowanie do niego wyrobić mogą.

W dwudziestoletnia rocznice zaprowadzenia metrycznych miar i wag w obrocie publicznym.

(Dokończenie).

W dalszych latach nauki, gdy już zakres liczb sięga po za setkę, musiało zniknąć i liczydło i tylko dlatego nie ma już w instrukcyi wzmianki o liczydłie w dalszych latach nauki.

My jednakże radzimy nauczycielom wynieść liczydła na strych, a natomiast od pierwszego roku nauki począwszy, uczyć dzieci liczyć tylko i zawsze na miarach i wagach metrycznych, nie aby dzieci na pierwszy rzut oka takowe poznawały i odróżniały, ale aby takowe przeniknęły całe ich jestestwo, bo całe swe życie będą mieć do czynienia tylko z monetami, miarami i wagami a nie z gałkami.

Dotychczas nie miały miary i wagi metryczne w naszych szkołach ludowych takiego zastosowania na jakie zasługują, ponieważ tak organa nadzorcze jak i kierujące szkołami ludowymi mniej zwracali uwagi na miary i wagi metryczne a więcej na gałki. I tak n. p. czasopismo „Szkoła“, która to niby zamieszcza w swych szpaltach lekcye wzorowe i nadaje, że tak powiemy, *ton, barwę i kierunek w sprawach dydaktyczno pedagogicznych*, umieściła w Nr. 16, 17 i 18 z r. 1892 rozprawkę o rachunkach w szkole ludowej, **której autorem jest sam redaktor tego czasopisma**, i cóż znajdujemy w tej rozprawce? Oto na każdym kroku na pierwszym planie gałki i jeszcze raz gałki!

W przybory naukowe zaopatrywały dawniej Rady Szkolne okręgowe szkoły swego okręgu i sprowadzały te przybory najczęściej z Wiednia od firmy „A. Pichler's Witwe et Sohn“.

Miary metryczne sprowadzane od tej firmy były opatrzone należycie puncami i w każdym pudełku była dostateczna ilość większych i mniejszych miar i wag. Od roku 1885 zaopatruje szkoły w przybory naukowe Wysoka Rada Szkolna krajowa a każda nowo utworzona szkoła ludowa dostaje liczydła (a więc gałki) i pewną ilość miar i wag metrycznych a mianowicie: metr, litr, gram i kilogram. Kilogram, gram i litr są bez punców, chodziło bowiem pewnie o to, aby nie mieć nic do czynienia z c. k. urzędem cechowań. Niechże Szanowny czytelnik sam oceni, co warte są takie miary i wagi w szkole. Kilogram, to kawałek lane-go żelaza, mającego kształt takiego ciężarku, ale nie będący kilogramem, bo w miejscu gdzie ma być cecha czyli punc, jest tylko otwór. Czy mając taki niedokładny kilogram można uczniowi pokazać, że litr albo kostka decymetrowa wody w 4. stopniach Cel. waży 1 kilogram?

Jeżeli już chodziło o taniłość, to należało porobić takie kilogramy z tektury i napęlić takowe piaskiem, szkoda bowiem tego żelaza, które Wysoka Rada tak bezużytecznie rozrzuciła po szkołach ludowych.

Ponieważ w bieżącym roku zarządzono Wystawę krajową, przeto spodziewaliśmy się, że zobaczymy na Wystawie zbiorek miar i wag metrycznych złożony.

1) z liczydła (bo bez takowego nie potrafią się obejść nauczyciele ludowi) systemu Jarisch'a, na drutach posadzane kółka grubości centymetrowej pomalowane na czerwono i biało.

Takie same kółka centymetrowe mogłyby być umieszczone na drutach każdego liczydła, albo też może jeszcze lepiej zamiast kółek użyć centymetrów sześciennych.

2) Miary metryczne od decymetra począwszy (decymetr, 2 decymetry, 3 decymetry i t. d.) aż do metra ze stósoną podziałką n. p. 8 decymetrów ma z jednej strony decymetry, opatrzone liczbami bieżą-

cemi 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, drugi bok podzielony na $\frac{1}{2}$, trzeci na części czwarte, a czwarty bok (bo miary te mają być czworograniaste) na części ósme.

3) Metr sześcienny, którego sztaby opatrzone są z jednej strony decymetrami zaś z innych trzech stron rozmaitemi częściami tak, aby można mieć każdej chwili pomocniczą tabelę, do przeistaczania ułamków o różnych mianownikach na wspólny mianownik.

4) Decymetr sześcienny z tektury o jednej ścianie ze szkła, podzielonej na 10-te i części tegoż decymetra $\frac{9}{10}$, $\frac{8}{10}$, $\frac{7}{10}$ i t. d. aż do $\frac{1}{10}$, przyczem uwzględnione mają być i inne części jak połówki, części czwarte i t. d.

5) Litr i tegoż części używane przy mierzeniu.

6) Ciężarki w ten sposób dobrane od 1 gramu do 10, a oraz 1. dekagram, 2. dekagramy, 5. dekagramów, 10. dekagramów, 20. dekagramów 25. dekagramów, 50. dekagramów 1. kilogram i pojedyncza ale dobra waga kramarska.

7) Monety niklowe i srebrne wraz z listewką do ustawiania takowych.

Tymczasem w pawilonie szkolnym widzieliśmy dużo różnych rzeczy, jeno tak ważnych środków naukowych jak 1. 2. 3. 4. 5. 6. i 7. odszukać nie mogliśmy. A dlaczego? — o tem nieco później, przy sprawozdaniu o naszym pawilonie!...

Skutki niejasnej ustawy.

Wiadomo, z jaką niecierpliwością oczekiwał świat nauczycielski sankeyi ustawy z dnia 15. czerwca 1892 Nr. 40. Dz. u. kr.

Wiadomo również urbi et orbi, jakiego doznaliśmy rozczarowania, gdyśmy ustawę dość pięknie na papierze się przedstawiającą, w praktyce ujrzeli.

Prawda, że do zawodów jesteśmy przyzwyczajeni i wiemy, że jeżeli się dla nas coś robi, to robi się tylko ut aliquid fecisse videatur — pomimo to, zawód ten dotknął nas boleśnie, bo przekonaliśmy się, że dużo nam obiecywano, a w końcu rzeczy nic nie dano.

Nowa ustawa dotknęła mocno nawet pewną kategorię nauczycieli, t. j. nauczycieli prowizorycznych, oddając ich końcowem brzmieniem art. 11. lit. c. na łaskę lub niełaskę rozmaitych czynników, które tych biednych białych murzynów jałmużną podług upodobania obdarzać mogą.

Artykuł ten mówi, że nauczycielom prowizorycznym wyznacza płacę Rada Szkolna. Płaca ta nie może być niższą, niż 250 złr., ani przewyższać płacy nauczyciela starszego, którego miejsce nauczyciel prowizoryczny zajmuje.

Z tego wynika, że Rada Szkolna może dać jednemu 250 złr., drugiemu 300 złr., innemu 350 złr.,

jeszcze innemu 400 złr. — a nawet pełną płacę nauczyciela starszego.

Na podstawie tego artykułu, wyznaczono nauczycielom tymczasowym możliwie *najniższe płace*, bo zrównano ich z nauczycielami młodszymi — wydano nawet dodatek do ustawy, normujący tym szczęśliwcom tę prawdziwą jałmużnę, a co smutniejsze, że w gorliwości swej posunięto się dalej i narzucono go nawet nauczycielom, *którzy wyższe pobory zawdzięczali dawnej ustawie*. W ten sposób, zamiast polepszyć dolę, zagrabiono niejednemu i to, co dawniej posiadał.

Podobny los spotkał i autora niniejszego artykułu, a rzecz się tak miała: W roku 1891 przeniesiony zostałem w drodze służbowej na posadę tymczasowego nauczyciela do O . . . z płacą 450 złr. i odpowiednim dodatkiem na mieszkanie.

W tym samym roku złożyłem egzamin kwalifikacyjny; do stałego obsadzenia mej posady jednak nie przyszło, gdyż Radzie Szkolnej okręgowej nie spieszyło się z rozpisanem konkursu.

Na tem prowizoryum doczekałem się sankcyi tak upragnionej nowej ustawy o prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego.

Z dnia na dzień żyłem nadzieją, że może i dla mnie coś ta ustawa przyniesie. I nie omyliłem się — przyniosła mi piękną niespodziankę — bo oto w dniu 24. listopada 1892 r. otrzymałem reskrypt następującej treści:

„Rozporządzeniem z dnia 1. listopada 1892. L. 22514. przyznała Panu Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa od 1. lipca 1892 r. począwszy płacę **trzysta (300) złr. w. a.** i dodatek na mieszkanie w rocznej kwocie **trzydziestu (30) złr. w. a.**

Pobierając zaś za lipiec, sierpień, wrzesień, październik i listopad płacę w rocznej kwocie 450 złr. i dodatek na mieszkanie w rocznej kwocie 45 złr. w. a., *nadebrałeś Pan za ten czas kwotę 68 złr. 75 kr., którą należy zwrócić.*

Wyżej powołanem rozporządzeniem zezwoliła Panu Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa zwrot ten uskutecznić w 10. równych miesięcznych ratach, od 1. grudnia 1892 r. począwszy.

O tem zawiadamia się Pana, polecając równocześnie c. k. urzędowi podatkowemu w O . . . ściąganie nadebranej kwoty przy wypłacie co dopiero unormowanej płacy“.

Doznałem zatem pięknego polepszenia — pobierając, dzięki dobrodziejstwu nowej ustawy, zamiast 41 złr. 25 kr., *20 złr. 63 kr.* miesięcznie!

Przeciw temu krzywdzącemu rozporządzeniu wniosłem przedstawienie do Wysokiej c. k. Rady Szkolnej kraj., gdzie wykazałem brak wszelkiego uzasadnienia dotyczącego rozporządzenia — a oparli się na art. 15 najnowszej ustawy, udowodniłem brak podstawy prawnej.

Po czteromiesięcznem oczekiwaniu otrzymałem w dniu 15. maja 1893 r. rezolucję następującą:

„Niniejszem zawiadamia się Pana, przy zwrocie 2 załączników, iż Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa postanowieniem z dnia 5. kwietnia 1893 L. 5809 nie uwzględniła przedstawienia przeciw rozporządzeniu z d. 1. listopada 1892 L. 22514, normującemu Jego płacę“.

Widząc, że na tej drodze nic się zrobić nie da, postanowiłem pójść wyżej. Zebrałem rozporządzenie normujące moje pobory oraz rezolucję Wysokiej c. k. Rady Szk. kraj. na wniesione przedstawienie i wniosłem rekurs do Wysokiego Ministerstwa wyznań i oświaty, gdzie załatwiono sprawę w następujący sposób:

„Jego Ekscelencya Pan Minister wyznań i oświecenia, reskryptem z dnia 6. lutego 1894. L. 21096/93, **uwzględnił rekurs Pana** z dnia 3. czerwca 1893 przeciw orzeczeniu Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 1. listopada 1892 r. L. 22514, którem pobierana przez rekurenta, w myśl art. 11. lit. c. ustawy z dnia 1. stycznia 1889. Dz. u. kr. Nr. 16, płaca na mocy art. 11. lit. c. ustawy z dnia 15. czerwca 1892. Dz. u. kr. Nr. 40. i reskryptu c. k. Rady Szkolnej kraj. z dnia 30. czerwca 1892. L. 13512 Dz. u. kr. Nr. 41, od 1. lipca 1892. zredukowaną została do poborów nauczyciela młodszego — **i orzekł**, że Pan ma prawo do pobierania przyznanych Mu dekretem nominacyjnym c. k. Rady Szk. okr. w B . . . z dnia 26. sierpnia 1891 L. 669. poborów tak długo, jak długo na posadzie nadanej Mu tym dekretem pozostawać będzie.

Komunikując Panu to orzeczenie J. E. Pana Ministra wyznań i oświecenia zawiadamia się Go zarazem, że równocześnie zaasygnowała Mu c. k. Rada Szkolna okręg. nadpłatę należności w łącznej kwocie 192 złr. 50 kr. w. a. za czas od 1. lipca 1893 do 31. sierpnia 1893 (we wrześniu 1893 r. stabilizowałem się na tejże posadzie) w myśl polecenia Wys. c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 27. lutego 1894 L. 3725“.

W ten sposób wywalczyłem wprawdzie to, co mi zabrano, ale kto mi zwróci spłacone procenta od pożyczek, z których przez 8. miesiące żyć musiałem, kto mi zwróci wydatki poniesione na stemple i porta, kto wreszcie byłby pokrył koszta postępowania spornego, gdybym sprawę był oddał w ręce adwokata?!

Fakt wyżej opisany jest nowym dowodem niedokładności ustaw szkolnych, każdy bowiem bezstronny przyzna, że muszą one nie grzeszyć zbytnią jasnością, skoro ich, jak to w obecnym wypadku ma miejsce, referenci władz krajowych szkolnych nie rozumieją i dopiero do Wysokiego Ministerstwa o wyjaśnienie uciekać się trzeba.

Taka mylna lub według własnego widzimisię interpretacja ustawy, z czem się biedni nauczyciele dość często spotykają, zabiera im częstokroć ostatni, ciężko

zapracowany grosz, lub wikła w proces, który ich do reszty moralnie i materialnie rujnuje!

Poczytywałem sobie za obowiązek koleżeński, podać przebieg tej ciekawej sprawy do wiadomości publicznej — a obywatelski, do wiadomości czynników miarodajnych, by w przyszłości na jasność i dosadność ustaw szkolnych baczniejszą uwagę zwracać chcieli.

Jeden z tysiąca.

Przedstawienie i prośba

do Członków z poza sfer nauczycielskich Tarnowskiego Oddziału Tow. Pedagogicznego.

Życie w tutejszym Oddziale w latach dziecięcych Towarzystwa wrzało: sala podczas Walnych Zgromadzeń była szczelnie wypełniona rzeczywistymi członkami, *ale wnet* — już nawet za genialnego dyrektora Trzaskowskiego, kordyalnego przyjaciela nauczycieli zwłaszcza tych starych, których za płót przesadził, powoli stygło — a za smutnej pamięci słynnego w dziejach szkolnictwa ludowego w okręgu tarnowskim Inspektora, późniejszego dyrektora Franciszka Nowickiego jeszcze raz błysło światłem konającego i — zgasło!

Znikła odtąd już ta mgła, która nam oczy rozumu i serca przez kilka lat zaciemniała, a na jej miejscu obok nędznej znikomości naga, zimna jak głaz rzeczywistość, w całej pojawiała się wyrazistości! Znikła już ze wszystkimi chwilowymi ponętami owa zdradziecka złuda razem z gronem jej twórców i wszelakich jacy kiedykolwiek byli klakierów!

Ogłaszamy światu, że kompletu z członków — wyraźnie z członków na Walnych Zgromadzeniach nigdy nie ma, przeto taki Oddział uważać musimy za rozwiązany!

Tych zaś p. p. Członków z poza sfer nauczycielskich a mianowicie: C. k. radcę sądu Konckiego, ks. dra Szczeklika, księdza kanonika Leśniaka, ks. prof. Gadowskiego, dra Józefczyka lekarza, Jaszczurowskiego inżyniera, Gerzabków, dra Tokarza, dra Jarockiego i dra Pietrzyckiego adwokatów, Habichta, dyrektora dóbr księcia Sanguszki, Vayhingera notaryusza i wielu innych n. p. profesorów z c. k. seminarium, których zwerbowały pozostałe jeszcze „*błędne ogniki*“, chcąc dać koniecznie pozór żywotności Towarzystwa Pedagogicznego, upraszamy aby Sobie i Nauczycielstwu przykrości nie sprawiali — z katalogu się wykreślić kazali i wkładek nie dawali. Panowie Ci zapewne myślą, że robią *dobrodziejstwo dla nauczycieli*, dając wpisowe i wkładki? — Broń Boże! — Datki te wpływają na płace Zarządu Głównego we Lwowie, osobom, które po trupach naszych deptają!

Jestto zresztą wszystkim wiadomy i w dziennikach ogłoszony *fakt*, żeśmy już „In paradisum de ducant te

Amzeli“ we Lwowie Towarzystwu wyśpiewali — no więc po cóż? — Nad umarłym Tow. niech już P. Bóg rozciągnie swą rękę, który jako Najsprawiedliwszy i Najmiłosierniejszy obdarzy naszych przyjaciół nagrodą, ich żywota godną! Chyba, że chcecie panowie Towarzystwu exekwie sprawić? A to znowu co innego!

Przy tej okazji prosimy niektórych *naganiaczy* do Towarzystwa, by nas z opieki wypuścili, nie uczyli, gdyż my się bez nich bardzo dobrze obejdziemy...

Koniec i kropka.

Solidarność i energia — to siła!

(List oryginalny z kraju).

Piszę słów kilka, aby Szanownych Kolegów przekonać, co zdziałać mogą „solidarność i energia“. Wiemy, że urzędnicy państwowi, (kanceliści i urzędnicy podatkowi) — chociaż o „*całe niebo*“ lepiej są płatni, niż nauczyciele ludowi, a ci ostatni pod względem studyów, jeżeli nie wyżej, to na równi stoją z urzędnikami państwowymi, a w dodatku mają stokroć cięższą i więcej odpowiedzialną pracę, mimo tego wniesieniem ugruntowanej petycji dopominają się stanowczo polepszenia bytu materialnego. Nie dziw więc, że „solidarnością i energią“ zdobywają sobie należne w społeczeństwie i coraz wdzięczniejsze stanowisko.

Oto w tej sprawie piszą z Wiednia, że komisya ministeryalna, rozpatrująca pod przewodnictwem szefa sekeyjnego br. Niebauera sprawę poleprzenia płac urzędniczych, uchwaliła wziąć za podstawę obrad wnioski br. Czedika i p. Prombera.

Oba wnioski, jak wiadomo, odnoszą się do XI. i X. klasy rangi.

Wniosek Czedika proponuje stopniowe podwyższenie płac w trienniach. Według tego wniosku przedstawiałyby się szemat płac w wymienionych dwóch klasach następująco: XI. klasa 600, 700 i 800 złr. X. klasa 900 i 1000 złr. Urzędnik tedy dwóch tych najniższych klas rangi dochodziłby po latach 12 do płacy 1000. złr.

Wniosek zaś Prombera zasadza się na tem, żeby ustanowić w XI. i X. kl. rangi po trzy kwinkwenia tak, że płace wynosiłyby: w kl. XI. 700, 800 i 900 złr. w X. kl. 1.000, 1.100, 1.200 złr., tak, że do pensyi 1.200 złr. dochodziłby urzędnik po latach piętnastu.

Na widok tego wszystkiego serce krwawi się, że „dla urzędników państwowych kraj zawsze bogaty i grosz znaleźć się musi“ — zaś „dla nas nauczycieli ludowych“ kraj zawsze ubogi i nia ma pieniędzy na polepszenie materialnego bytu.

Że z rodzinami giniemy w ostatniej nędzy i wystawiamy się na pośmiewisko w społeczeństwie, jesteśmy sami sobie winni, gdyż między nami nie ma ścisłej łączności. Jeżeli złączomemi siłami nie staniemy w zwartych szeregach i jeżeli rychło i stanowczo nie będziemy ko-

łatać o poprawę materialnego bytu przez zrównanie płac naszych z poborami urzędników państwowych trzech najniższych klas, wówczas będziemy czekać jeszcze lata, zanim Sejm ulituje się nad nami, a w tym czasie połowa nas legnie w mogiłach z wycieńczenia i głodu, zaś żony i dzieci nasze będą się tułać w rozpacz po obcych progach, wyciągając rękę do obcych ludzi. Stan obecny zgrozą i rozpaczą przejmując nasze serca, dlatego nie dziwnego, że rozgoryczenie szeroką falą szerzy się między nauczycielstwem.

Prezes naszego Tow. Pedag., Książę Jerzy Czartoryski zapowiedział na „Jubileuszowym Zjeździe“ w dniu 14. lipca b. r., że „**kraj biedny, zatem nie możemy się wiele spodziewać**“. Czyż to nie wymowne i nie wystarcza dla nas, abyśmy sami pomyśleli o sobie i o naszych rodzinach, a nie oglądali się na Towarzystwo Pedagogiczne, które głaska nas, traktując sprawy nasze po macoszemu?

Z tego wszystkiego, co się dzieje, widzimy, że nie ma innego punktu wyjścia, jak obrać dwie drogi:

1. Zabrać podpisy z całego kraju i przedłożyć Sejmowi do rozpatrzenia ugruntowaną petycję, żądając zrównania nas w płacy z urzędnikami państwowymi 3. najniższych klas,niżenia lat służby na 30. i usunięcia z ustawy wyrazu „skutecznej“.

2. Albo zebrać czem rychlej podpisy z całego kraju, ułożyć petycję i wysłać deputację do Najjaśniejszego Pana i Pana Ministra oświaty, celem przedstawienia oplakanego położenia nauczycielstwa tam u góry z prośbą o przyjęcie nas na etat państwa.

Są to jedyne i radykalne dwa sposoby, celem usunięcia złego a do dzieła t. j. do zebrania podpisów należy przystąpić w połowie września, kiedy wszyscy nauczyciele i nauczycielki będą na swych stanowiskach. Tak przygotowaną petycję wraz z podpisami należy przesłać Reprezentacji kraju zaraz w pierwszych dniach otwarcia Sejmu, a zobaczymy, co znami zrobią! *)

*) Z uwagi, że sprawa powyższa załatwioną została na tegorocznym Walnym Zjeździe w ten sposób, iż Walne Zgromadzenie wezwało Zarząd Główny Tow. Ped. do wniesienia petycji do Sejmu przez „Szkolnictwo Ludowe“ wskazanej, mianowicie o przyznanie nauczycielom płacy trzech najniższych rang urzędników państwowych, z zastosowaniem awansu osobowo-klasowego, niżenia lat służby na 30 i wydanie ściśle określonej pragmatyki służbowej — przeto konsekwencya wymaga, aby nauczycielstwo każdego poszczególnego powiatu zebrało zawczasu podpisy na arkuszach, które zatytułować należy: *Podpisani przytaczają się do petycji wniesionej przez Zarząd Główny w myśl uchwały XXVIII. Walnego Zjazdu Tow. Pedag. odbytego dnia 14. lipca 1894. we Lwowie*, i arkusze te listownie przesyłali zaraz po otwarciu Sejmu na ręce życzliwych nam posłów. Redakcyja.



Wspomnienia pośmiertne.

Dnia 15 lipca b. r. zmarł w Pilźnie starszy nauczyciel tamtejszej szkoły 5-klasowej, **Franciszek Sak**, po długiej a ciężkiej słabości piersiowej.

Ś. p. S. urodził się w Pilźnie r. 1859. Po ukończeniu niższego gimnazjum wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Tarnowie, gdzie należał do najlepszych uczniów. Złożywszy maturę, pełnił początkowo obowiązki służbowe w Cmolasie i Widełce, w powiecie kolbuszowskim, a od 11. lat stale w rodzinnem swem mieście. Był to jeden z najsympatyczniejszych ludzi, najserdeczniejszych kolegów, najdzielniejszych nauczycieli. Jak chlubnie pracował w swoim zawodzie, wystarczy, jeżeli wspomnimy, że w czasie swej 16. letniej służby otrzymał liczne uznania pisemne z c. k. Rad Szkolnych okręgowych w Kolbuszowie i Pilźnie, a nadto trzy z Wys. c. k. Rady Szkolnej krajowej. Prócz szkoły była również terenem jego zaszczytnej działalności muzyka, której był prawdziwym miłośnikiem i znawcą. Wybrawszy z pomiędzy swoich uczniów kilkunastu zdolniejszych, pracował z nimi w każdą wolną chwilę i — rzec można — w krótkim stosunkowo czasie stworzył muzykę miejską. A nie tylko, że pracował zupełnie bezinteresownie, lecz nadto ostatni grosz własny wydawał na zakupno nut, całe nocy spędzając na przepisywaniu tychże, rozkładaniu na głosy, dorabianiu do nich własnego akompaniamentu. Nie wspierany przez nikogo, pracował sam z godną uznania wytrwałością i w pracy tej znajdował jedyną osłodę życia, przez które zaiste nie po różach przechodził. Liczne nieszczęścia w rodzinie (dość wspomnieć, że w przeciągu czterech lat pięcioro pochował dzieci) rujnowały go materialnie coraz bardziej i wpędzały w coraz gorsze położenie. Zwykła to, smutna dola nauczyciela ludowego!... Dla polepszenia ciężkich warunków egzystencji zmuszony był przyjmować liczne zajęcia uboczne, lecz ta nadmierna praca podkopywała coraz bardziej i tak wzięło jego zdrowie, aż wreszcie przyczyniła go o zgon przedwczesny.

Dnia 19. lipca b. r. wyruszył orszak pogrzebowy z domu żałoby do kościoła parafialnego, dokąd dzielna młodzież pilźnieńska, którą zmarły kształcił w muzyce, zaniósł na swych barkach zwłoki nieodżałowanego nauczyciela. Za trumną, pokrytą licznymi wieńcami, postępowała rodzina zmarłego, nauczycielstwo powiatu pilźnieńskiego, pluton ochotniczej Straży pożarnej i licznie zebrana publiczność. Zwłoki złożono na pięknie przyozdobionym katafalku, na którym widniała prześliczna lutnia z kwieciami, ofiarowana przez ukochanych uczniów zmarłego. Pięknym, a do głębi wzruszającym był widok tej szlachetnej młodzieży — w żałobie, z odznakami lutni na szerokich szarfach z czarnej krepy — otaczającej w kościele zwłoki swego nauczyciela i mistrza... Po nabór-

W dniu żałobnym podążył orszak żałobny na cmentarz parafialny; zwłoki niosła naprzód ochotn. Straż ogniowa, następnie koledzy, a w końcu znów taż sama młodzież. Trumnę spuszczone wśród powszechnego płaczu do familijnego grobu na wieczny odpoczynek.

Z śmiercią ś. p. S. ponosi nasze szkolnictwo stratę bolesną, którą nie łatwo zastąpić będzie wobec przerzedzających się coraz gwałtowniej szeregów nauczycieli ludowych. Nauczycielstwo pilźnieńskiego powiatu traci ś. p. zmarłym najserdeczniejszego i najlepszego kolegę. Cześć jego pamięci, a pokój wieczny jego duszy!

Wiadomości potoczne.

Ciekawe żądanie. Jako temat do tegorocznej konferencji przeznaczono w wielu okręgach, ułożenie *planu szczegółowego* z języka polskiego w szkołach jednoklasowych. Zapomnieli widocznie członkowie Wydziału konferencyjnego, że do takiego opracowania potrzeba wszystkich nowych czytanek czyli „Szkółek“, których na nieszczęście mamy tylko dwie części t. j. III. i IV.

Na jakiej podstawie opracują lub opracowali nauczyciele plan lekcyjny dla języka polskiego na stopień I. i II. kiedy książek tych nie mamy dotąd? Chyba, że jedna połowa planu opartą będzie na starym elementarzu, a druga na nowych czytankach część III. i IV. Istna wieża Babel!... Takie to są nasze obecne stosunki szkolne, które dokuczają nie tylko dzieciom ale i nauczycielom! A tu pamiętaj nauczycielu, że praca twoja musi być „skuteczna“!

Korzyści z morga pola. Ustawa, przepisująca jeden morg pola jest tak niedokładną, że więcej szkody i kłopotu przynosi, aniżeli pożytku. Większa część gmin nie chce dać gruntu, albo też daje jakby na urągawisko najgorsze pole i w dodatku w nieprzystępnym miejscu. Gdy zaś uda się nauczycielowi wywalczyć owo pole, to przekonuje on się, że oprócz ziemi, potrzeba jeszcze schowku, inaczej tułaj się człeku po obcych stodołach z garścią zboża i trzymaj krówkę lub prosiaka w jednym z twoich pokoi!

Donoszą nam interesowani nauczyciele, że p. p. inspektorzy odmawiają im w tej sprawie pomocy i rady. A więc pytamy: Czy tylko w tym celu są potrzebni ci pp., aby dyscyplinarki wytaczać mogli i odbierać pięciolecia? Wszak troskliwy gospodarz pamięta o wszystkich swoich, t. j. i rodzinie i służbie! Takim gospodarzem w powiecie powinien być p. inspektor. Dla tego też śmiało powiedzieć możemy: Jaki inspektor — taki dobrobyt nauczycieli w okręgu!

Ostrożnie z zakupnem książek szczególnie dla szkół wiejskich. Rozporządzeniem Rady Szkolnej kraj. do l. 2 59 z r. 1894 polecono wprowadzić od 1. wrze-

śnia b. r. nowy elementarz „Szkółka“ Część I. za 25 ct. Tymczasem dowiadujemy się ze źródła urzędowego, że dla szkół niższego typu mają wyjść osobne elementarze po cenie 18 ct. Wiadomość ta jest tem więcej uzasadnioną, skoro nowe czytanki Część III. i IV. przeznaczone są dla III. i IV. stopnia, w obec czego, dla pierwszych dwu lat nauki muszą być jeszcze dwie czytanki, mianowicie: Elementarz Część I. i „Szkółka“ Część II.

Polecając zaś kupno obecnego elementarza za 25 ct. narazilibyśmy i tak niebogatych rodziców włościan lub małomieszczan na niepotrzebny wydatek, a tem samem wywołali słuszny powód do szemrania na szkołę!

Z padołu łez. Żona pewnego nauczyciela donosi nam: Mąż mój od trzech lat uczy sam jeden 303 dzieci. Obowiązanych do uczęszczania jest w tut. gminie 600 dzieci — a wszelkie starania o nowy budynek i drugą siłę nauczycielską są bezskuteczne. Budynek szkolny, w którym mąż mój od kilkunastu lat pracuje, robi wrażenie lichej trupiarni! Sala szkolna dla zaoszczędzenia bielienia i tynkowania, obita jest starymi gontami i kawałkami desek. W pomieszkaniu naszym dzieci odmrażają podczas zimy ręce i nogi; w ścianach pełno dziur, na powale gołe deski, a dach jak sito dziurawy! Studnia w nizinie bez zabezpieczenia, do której spływa woda z przyległego ogrodu. W dodatku mamy tu przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej, który tej zimy odmówił pieniędzy na opał szkoły. Aby podać ciepłą strawę dzieciom i mężowi, spaliłam płoty naszym kosztem wystawione — a p. przewodniczący mimo przedstawień do Rady Szkolnej okręgowej — śmieje się z naszej biedy!“

Takich to smaków i przyjemności ze strony wielu Rad Szkolnych miejscowych doznają nauczyciele szkół wiejskich! A przecież niektórym osobistościom trudno zrozumieć, że instytucje te przynoszą więcej szkody aniżeli pożytku dla rozwoju szkół!

Fonetyka. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem oświaty rozporządziło, aby wszystkie sądy w Galicyi i na Bukowinie używały w aktach ruskich pisowni fonetycznej, zaprowadzonej od zeszłego roku w szkołach galicyjskich i bukowińskich. Wyższy sąd krajowy we Lwowie, podając to ministeryalne rozporządzenie do wiadomości sądów, równocześnie polecił im nabyć słownik ułożony przez dra Lewickiego w tym celu, aby w sądach ujednostajnić terminologię ruską.

Nieszczęsny wypadek. Donoszą nam: Dnia 3. b. m. w Woli rusinowskiej pow. Kolbuszowa spadł żuraw od studni na bawiące się dzieci tamtejszego nauczyciela i dwoje (bliźniąt) półtorarocznych na miejscu trupem położył.

Kościół parafialny w Ciężkowicach, zbudowany jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, a otaczany opieką

wszystkich królów polskich, przedstawiający cenny za-
bytek dawnej architektury, godny zachowania dla dal-
szych pokoleń, leży obecnie w ruinie. Pierwotnie w go-
tyckim stylu wystawiony, uległ przez pożary zniszcze-
niu, a w ubiegłym roku zawałiła się nadto wieża ko-
ścielna. Ponieważ, według oceny znawców, kościół da-
 się jeszcze podźwignąć z gruzów, a nawet można mu
przywrócić pierwotny charakter budowy, co jednak
znacznych wymaga funduszów, przeto komitet obywa-
telski, zawiązany pod przewodnictwem sędziego powia-
towego p. Jacka Ślebodzińskiego i proboszcza ks. An-
toniego Watulewicza, wydał odezwę do patryotycznych
ziomków o pomoc materyalną w przechowaniu cennej
po przodkach pamiątki. W przesyłaniu datków na od-
budowanie kościoła w Ciężkowicach pośredniczy również
Administracya naszego czasopisma.

Starania „podnauczycieli“. W czerwcu b. r. ze-
brali się młodzi nauczyciele miasta Wiednia w sali
ratusza miejskiego i obradowali nad zniesieniem tyle
znienawidzonego tytułu „podnauczyciel“ (Unterlehrer).
Przewodniczący Hellmann podniósł między innymi:
Mamy to samo wykształcenie, te same obowiązki, chce-
my mieć dlatego te same prawa, które posiadają nau-
czyciele. Za zniesieniem tego tytułu przemawiają za-
równo pedagogiczne, jak towarzyskie względy. Tytuł
ten zamyka w sobie dla młodszych sił nauczycielskich
społeczną krzywdę, wkradł się do nowoczesnej szkoły
z czasów konkordatu i przypomina kategorię dawnych
pomocników szkolnych. — Mowca wniósł na końcu rez-
olucyę, w której zgromadzeni oświadczają uroczyście,
że nie zgadza się z ich dobrą sławą, aby nosili jeszcze
dłuższy tytuł poniżający w ich oczach uczniów i lud-
ności i spodziewają się, że zostaną od niego uwolnieni.
Rezolucyę przyjęto jednomyślnie. Radzono dalej nad
polepszeniem bytu materyalnego. W końcu zgromadzeni
uchwalili rezolucyę przeciw pewnemu paragrafowi kra-
jowej ustawy szkolnej, który odejmuje stałe umieszczo-
nym nauczycielom młodszym możność otrzymania pię-
cioletnich dodatków szkolnych.

Konkursowe pytanie z dnia 16 sierpnia b. r. Je-
żeli kto z panów Kolegów doniesie mi, kiedy i gdzie
nabyć można nowych druków szkolnych, jak: blankie-
tów na świadectwa, na wykazy uczęszczania i dziennik
lekcyjny, otrzyma jako nagrodę pięć liber dawnych
druków szkolnych wysłanych z użycia. O.

Cześć urzędowa.

Sekcyja I. c. k. Rady Szkolnej krajowej zamiano-
wała na posiedzeniu z dnia 27 lipca bieżącego roku:
Ignacego Suskiego zastępcą nauczyciela w ces. król. Se-
minaryum nauczycielskiem męskim w Tarnopolu; Anieł
Studzińską, nauczycielką kierującą i Olgę Lisównę, na-
uczycielką starszą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Ry-

manowie; Romana Gablonkowskiego, nauczycielem star-
szym, i Wojciecha Dębowskiego, nauczycielem młodszym
4-klasowej szkoły męskiej w Rymanowie; Bronisławę
Matyldę Wasylewiczównę, nauczycielką szkoły ludowej
w Nowosielcach; Michała Turkuła, nauczycielem w Świs-
telnikach; Emila Stawniczego w Potutorach; Włodzi-
mierz Stefana w Leśnikach; Józefa Witwickiego
w Kurzanach; Klemensa Jaworskiego, nauczycielem kie-
rującym 2-klasowej szkoły w Draganówce; Maryę Bit-
schanównę, nauczycielką w Kadlubiskach; Jakóba Ko-
walczuka, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły
w Berlinie; Karola Stańkiewicza, nauczycielem starszym
5-klasowej szkoły męskiej w Kopyczyńcach; Waleryę
Bieńkowską, starszą nauczycielką 3-klasowej szkoły żeń-
skiej w Kopyczyńcach; Jakóba Broczkowskiego, naczy-
cielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ponikwicy ma-
łej; Piotra Krajkowskiego, starszym nauczycielem 3-kl.
szkoły w Jezupolu; Czesława Bielowskiego, nauczycielem
w Wiktorowie; Franciszkę Dworzakównę, starszą nau-
czycielką i Kostancję Malicką, młodszą nauczycielką
3-klasowej szkoły żeńskiej w Haliczu; Karolinę Szcze-
panowską, nauczycielką w Uhrynowie dolnym; Julię
Steinsberg i Aleksandrę Telichowską, starszemi nauce-
cielkami 4-klasowej szkoły żeńskiej połączonej ze szko-
łą wydziałową w Brodach; Julię Frankowską, młodszą
nauczycielką tej szkoły; Hyacenta Watrana, nauce-
cielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dunajowie; Win-
centego Onysymowa, kierującym nauczycielem 2-klaso-
wej szkoły w Delejowie; Tadeusza Amirowicza, kier-
nauz. 2-kl. szkoły w Podbereżu; Michała Zacharysie-
wicza, naucz. w Kotowie; Antoniego Pindela, naucz.
kier. 3-kl. szkoły w Kozach; Jana Kosiatego, naucz.
w Tęgorozy; J. Kamińskiego w Kruźlowej Wyżnej.

OGŁOSZENIA.

Uzmysłowienie liter!

Wkrótce wyjdzie nakładem podpisanego wielkie
i małe abecadło drukowane i pisane, polskie i ruskie,
wysokości 1 — 2 cm, każdy gatunek osobno na poje-
dynczych arkuszach po cenie 30 ct.

Nakładca: Kapłański, Lwów, Plac Dominikański, 3.

Należytość przyjmuje się w markach pocztowych.

Po cenach niżonych!

Zapiski pedagoga p. Edmunda Gergowicza. Lwów. 1879
Cena egzemplarza 50 ct.

Pierwiosniki. Zbiór nowel, obrazków i szkiców powie-
ściowych Zofii Gergowiczówny. Lwów. (Czysty zysk
na dochód Weteranów polskich z r. 1863). Cena
egzemplarza 60 ct.

Na ofrankowanie posyłki obu dziełek 10 ct. więcej.
Do nabycia u

Edmunda Gergowicza
st. nauczyciela w szkole im. Staszica
we Lwowie (Piekarska 21).